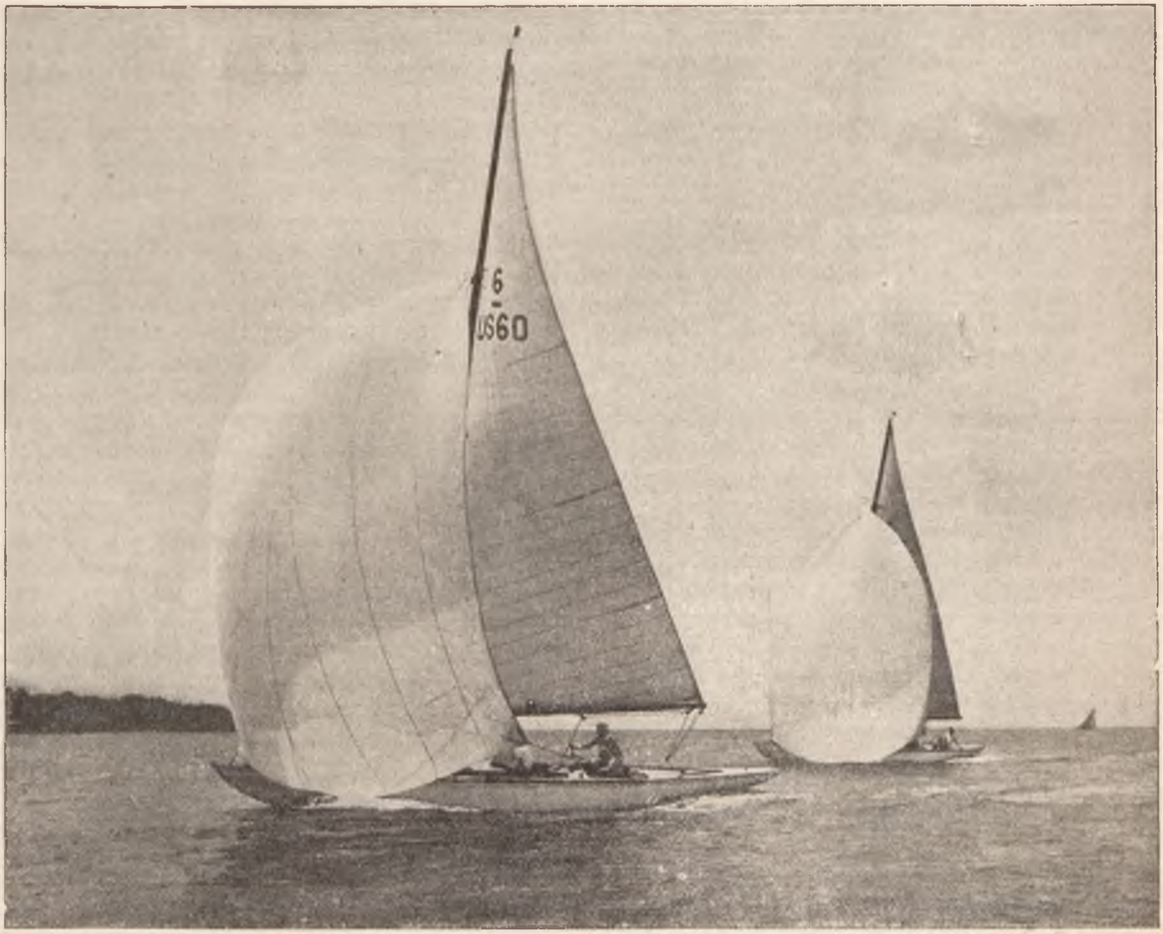
SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ"



ZA MIESIĄC SIERPIEŃ 1935 ROKU

SPORT POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Bawiący w Polsce delegat Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego, p. Roman Galiński, kreśli nam w niżej podanym artykule nader ciekawe dane, dotyczące sportu polskiego w U. S. A.

Wywody p. Galińskiego powinny zaciekawić wszystkich, interesujących się rozwojem sportu polskiego na obczyźnie.

Redakcja.

Zadanie sportu w życiu społecznem narodu nie zawsze jest należycie doceniane, a wartość sportu, jako czynnika propagandowego, zbyt jaskrawie bywa nieraz przeoczana, zwłaszcza w akcji narodowej poza granicami Polski. Najwyraźniej bodaj zauważyć się to da wśród naszego najliczebniejszego wychodźtwa — Polonji Amerykańskiej. Sport polski w Stanach Zjednoczonych, pomimo wcale pocieszających wyników ostatnich kilku lat, przedstawia zupełnie nam obcy teren, na którym buduje się rozmaite domysły i nadzieje, a jednocześnie nie posiada się żadnych konkretnych wymiarów, ani przeprowadza żadnych wyraźnych zamiarów współpracy i wykorzystania.

Trudno jednak dziwić się takiemu stanowi rzeczy. Polonji Amerykańskiej, odciętej od Macierzy przestrzenią oceanu, trudniej było nawiązać i utrzymać kontakt z Polską, zwłaszcza w nowych poczynaniach. Równie trudno było w Polsce zapoznać się należycie z warunkami i potrzebami Wychodźtwa. To też dopiero ostatniemi czasy udało się wydobyć na światło dzienne kilka ciekawych, a duże nadzieje rokujących faktów z życia sportowego wśród Polonji Amerykańskiej i wszcząć bardziej celową akcję w celu skoordynowania wysiłków na tem polu i osiągnięcia choć częściowych korzyści moralnych. Zasługą to było przedewszystkiem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który — pomimo nawału pracy i coraz to wzrastającej liczby nowych problemów — zdołał nawiązać i podtrzymać kontakt z ruchem sportowym w Ameryce, zachęcając i popierając każdy nowy projekt, czy imprezę.

Przykład tego mamy w umożliwianiu młodzieży polsko-amerykańskiej wyjazdów do Polski, we współpracy Związku z organizacjami polskiemi w Ameryce, w urządzaniu rozmaitych imprez sportowych, jak naprzykład Igrzysk Sportowych Sokolich i t. p. Niestety, współpraca ta jest nazbyt luźna, nieoparta na głębszej znajomości swoistych problemów i bolączek sportu polskiego na gruncie amerykańskim i poniekąd niedoceniająca wartości sportu, jako czynnika unarodowiającego i propagandowego.

Przystępując do analizy ruchu sportowego wśród Polonji amerykańskiej musimy uprzytomnić sobie dwa zupełnie odrębne tego przejawy. Pierwszym jest pokaźna i zaszczytna liczba sportowców amerykańskich polskiego pochodzenia, zajmujących czołowe miejsca wśród elity sportowej amerykańskiej we wszystkich niemal gałęziach sportu. Drugiem zjawiskiem są nikłe narazie, ale bądź co bądź istniejące próby i poczynania stworzenia polskich ośrodków sportowych. Ta akcja organizacyjna posiada naprawdę wielką wartość dla wzmocnienia polskości w szeregach młodszej generacji Wychodźtwa.

Narazie zadowalaliśmy się wyczynami takich sportowców amerykańskich, jak Stella Walsh, Frankie Parker, Tade Jarosh i t. p. asów sportu amerykańskiego, z dumą wyszukując ich właściwe polskie nazwiska — Stanisławy Walasiewiczówny, Fr. Pajkowskiego, Tadeusza Jarosza. Krokiem już realniejszym było skaptowanie takiej Stelli Walsh do szeregów polskich sportowców i wykorzystanie jej fenomenalnych zdolności dla prestiżu Polski sportowej. Ileż jednak gwiazd sportowych w Ameryce, gwiazd polskiego pochodzenia, pozostaje nadal niewykrytych, zupełnie straconych dla sprawy polskiej. Taki Frankie Parker, młodociany tenisista amerykański, nad talentem którego rozpływają się w zachwycie najpoczytniejsze czasopisma amerykańskie, obecnie trzecia rakieta Stanów Zjedn., jest dla nas tak stracony, jakby przebywał na księżycu — choć bynajmniej nie zaprzecza on swego polskiego pochodzenia. A takich Parkerów są legjony. W każdej gałęzi sportu mamy Polaków: bokserów, golfistów, piłkarzy, pływaków, biegaczy, hokeistów, baseballistów i t. d. Jest niemal regułą niezawodną, że każdy Polak w jakiejbądź drużynie jest jednocześnie najcenniejszym graczem tej drużyny, jej ostoją i asem.

Możemy z tego być dumni i zupełnie słusznie. Polacy okazują się najświetniejszym materjałem sportowym. Nieraz mówiono, że Polak jest najlepszym żołnierzem na świecie — teraz możemy dodać, że Polak jest najlepszym sportowcem na świecie. Bowiem i jedno i drugie wymaga mniejwięcej tych samych zalet i kwalifikacyj. Polak jest silny, zdrowy i wytrzymały; Polak jest zdolny, szybko orjentujący się i przemyślny; Polak wreszcie posiada żyłkę wojowniczą, lubi brawurę i walczy do ostatniego tchnienia. Dziwić się należy, że dotychczas tak mało wykorzystaliśmy walory

naszego narodu na polu, tak bogatem w możliwości i korzyści.

To też dziwić się należy, że dopiero w ostatnich latach zauważyć możemy pewne postępy w celu zorganizowania akcji sportowej na Wychodźtwie. Faktem jest, że lat temu pięć sport wśród Polonji amerykańskiej był prawie nieznany. Poza ćwiczeniami cielesnemi Sokołów nie braliśmy żadnego udziału w życiu sportowem, tak wspaniale funkcjonującem w Stanach Zjednoczonych. Nic dziwnego więc, że dopiero Amerykanie odkryli ukryte talenty Polaków amerykańskich i przyciągnęli naszą młodzież do swych organizacyj i do swej sprawy.

Jeżeli przejrzymy prasę polsko-amerykańską z przed lat pięciu, to zauważymy kompletny brak jakichkolwiek wiadomości z dziedziny sportu. Być może jedynym wykładnikiem sportu były wówczas występy siłaczy, małżeństwa Maksymiaków, lub walka francuska takich Zbyszków, czy innych kuglarzy. Poza tem sport uważany był za dziecinnadę, rzecz, nienadającą się do poważnego traktowania.

Dopiero stopniowo sport począł zdobywać należne mu miejsce w życiu Polonji Amerykańskiej. Do pionierów tego ruchu zaliczyć należy przedewszystkiem Polsko-Amerykański Klub Sportowy w Nowym Jorku. W roku 1928 zawiązana została przy P. A. K. S. pierwsza polska drużyna piłki nożnej w Stanach Zjednoczonych i poraz pierwszy imię Polish-Americans ukazało się na liście zawodów drużynowych. Przewodnim celem P. A. K. S. było pobudzenie akcji sportowej wśród Polonji Amerykańskiej, to też w prasie poczęły ukazywać się liczne artykuły o działalności sportowej oraz o wartości i zadaniach sportu w pracy nad młodą generacją Wychodźtwa.

Niestety, dopiero po czterech latach uciążliwej, a niemal beznadziejnej pracy, można było zauważyć pewne realne wyniki. W kilku innych osiedlach polskich, jak Chicago, Baltimore, Newark N.J., powstały polskie drużyny piłkarskie. Coraz częściej w prasie ukazywały się relacje o występach polskich drużyn koszykówki, baseball i innych. Aż wreszcie drobne te źródełka wypełniły swe pierwotne łożyska i rozlały się szeroko po wszystkich zakątkach Polonji Amerykańskiej. Wówczas ruch ten przybrał rozgorączkowane, nieuzasadnione rozmiary. Wszystkie polskie organizacje, Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie, Sokół, drobniejsze, jak Złączone Towarzystwa, Kluby Demokratyczne, Kółka Muzyczne i Śpiewacze, Towarzystwa Kościelne — Różańca Świętego, Św. Alojzego i t. d. — wszystko to poczęło nagwałt organizować sekcje sportowe, zakładać kółka młodzieży, głosić na wsze strony, że przez sport jedynie zdobędziemy młodzież dla naszej sprawy narodowej i przez sport jedynie ocalimy tę młodzież od kompletnego wynarodowienia.

Niestety, ten wielki zapał, ta akcja werbunkowa nie przyniosła spodziewanych cennych wyników. Nie było w całej tej akcji planowego działania i fachowego ujęcia. Organizacjom asekuracyjnym chodziło w pierwszym rzędzie o zdobycie nowych aplikantów, towarzystwom mniejszym — o zwiększenie liczby swych członków i zastrzyknięcie nowej dawki żywotności w swe ospałe organizmy. Żaden jednak nie pomyślał o podniesieniu sportu na właściwy poziom, o zbudowaniu polskiego sportu, a pozostawieniu normalnie wypływających korzyści na dalszym planie. Wydało się sporo pieniędzy na ubranka dla drużyn, a drużyny nie miały z kim grać. Zakładało się sekcje sportowe, a nie było kierowników, którzyby ten sport propagować mieli pomiędzy młodzieżą. Rozpoczynano działy sportowe w gazetach codziennych, a nie umiano dobrać materjału. Rzucano się we wszystkich kierunkach i rezultatem było, że dużo szans przeoczono, dużo funduszów wydano na marne.

Pomimo wszystko, sport zdołał się utrzymać na raz zdobytej pozycji. Obecnie każdy interesuje się sportem i docenia jego zadanie. Prasa popiera sport bardzo wydatnie i przychylnie. Organizacje powoli wysiłki swe w tym kierunku zakreśliły do pewnych ram i coraz poważniej prowadzą swą akcję. Przykładem tego jest harcerstwo Związkowe i skauting Zjednoczenia. Sokoli też dotrzymują pola, organizując zawody atletyczne na szerszą skalę i dając młodzieży nowe zainteresowania, poza przestarzałemi ćwiczeniami cielesnemi i musztrą. A jednocześnie powstaje cały szereg oderwanych klubów i kółek sportowych, które cieszą się bardzo wielką popularnością i prowadzą nader wydatną działalność sportową, choć może zakreśloną na bardzo małą skalę.

Obecnie więc stan sportu polskiego w Ameryce przedstawia się bardzo zachęcająco. Wprawdzie daleko nam jeszcze do poważnych wyników, daleko do zamierzonego poziomu i korzyści. Lecz praca w tym kierunku postępuje stale naprzód. A chodzi przedewszystkiem o skoordynowanie tych wysiłków, o zakreślenie racjonalnego i najbardziej wydajnego kierunku. Wtedy możemy spodziewać się, że sport zdoła uchronić młode pokolenie Wychodźtwa dla sprawy polskiej, w olbrzymiej mierze przyczyniając się do wzmocnienia naszego prestiżu narodowego w Stanach Zjednoczonych i zagranicą.

W tej pracy, prowadzonej w Ameryce przez domorosłych organizatorów i kierowników, dużo może dopomóc Polska, o ile zechce służyć technicznemi wskazówkami, fachowymi instruktorami i przedewszystkiem — celową propagandą sportu polskiego w Stanach Zjednoczonych. Powinniśmy mieć własne kluby sportowe o prawdziwie wysokim poziomie, godnie rywalizujące z klubami innych narodowości, własne boiska, lokale sportowe, własne zawody okręgowe. Wtedy będziemy pewni, że takie talenty sportowe, jak Stella Walasiewiczówna, czy Fr. Pajkowski wykrywane będą coraz częściej w naszym zespole, służąc sprawie polskiej. Robią to już Niemcy, Czesi, Ajrysze, Włosi i t. d. Pokażmy, że i my również to zrobić potrafimy.

Roman Galiński
delegat P. A. K. S. w Nowym Jorku.

SPORT POLSKI W CZECHOSŁOWACJI

Historja życia sportowego młodzieży polskiej w Czechosłowacji sięga czasów przed wielką wojną światową. Trudno jednak to, co było w okresie od 1908 do 1920 r., nazwać pięknie „sport i wychowanie fizyczne". Towarzystwa istniejące ograniczały się wyłącznie do ćwiczeń gimnastycznych, prowadzonych w salach, zapominając zupełnie o możliwości przeprowadzania ćwiczeń na wolnem powietrzu.

Okres rozwoju sportu, w pełnem słowa tego znaczeniu, rozpoczyna się po zakończeniu wojny światowej. Nieszczęsny podział Śląska i przyznanie przemysłowej części, z przeważającą liczbą ludności polskiej, Czechosłowacji, staje się bodźcem do wzmożonej pracy społeczno-kulturalno-wychowawczej wśród ludności polskiej. Pracą kieruje się tak, by szerokie rzesze ludności polskiej wychować w duchu narodowym polskim na godnych następców, dla kontynuowania przekazanej nam po praojcach spuścizny polskiej na Śląsku.

W okresie wzmożonej pracy społecznej powstaje i rozpoczyna swoją działalność Polski Klub Sportowy „Polonia" w Karwinie. Powołany do życia w roku 1920 przez Polskie Tow. Gimn. „Sokół", długie lata prowadzi tylko sekcję piłki nożnej, którą młodzież najwięcej się wówczas interesowała. Z braku specjalnego zainteresowania władz przełożonych, klub nie przedstawiał czynnika, któryby pociągał młodzież i dal jej możność zorganizowania się. Dopiero z chwilą usamodzielnienia się Klubu, co nastąpiło w 1930 roku, potęguje się i rozszerza dział pracy sportowej. Na drodze do lepszego rozwoju Klubu stanął — jak bywa to zwykle — demon ludzkości, pieniądz, którego brak wtedy dawał się ogólnie odczuwać. Nie zrażało to jednak oddanych sprawie działaczy i Klub, chociaż powoli, dorabiał się coraz lepszej przyszłości.

W podobnie ciężkich warunkach, również bezpośrednio po wojnie światowej, powstaje drugi polski klub na Śląsku, P.K.S. „Siła" Trzyniec. Obydwa początkowo walczą z wielkiemi trudnościami, nietylko natury finansowej, lecz i politycznej. Organizacje bowiem czeskie, których powstaje coraz to więcej, starają się — za wszelką cenę i najróżniejszemi dopuszczalnemi, czy też niedopuszczalnemi środkami — opanować polską młodzież. Wychowana w duchu patrjotycznym, młodzież polska odrzuca podsuwany jej w różnej formie „szatański chleb" i nie pozwala się opanować. Przeciwnie, otwarcie deklaruje swoje życzenia i licznie zasila szeregi polskich towarzystw sportowych. Obydwa kluby, założone w tak ważnych ośrodkach przemysłowych, w krótkim czasie zdobywają sobie uznanie i powodzenie wśród licznej młodzieży różnych klas i zapatrywań.

Z braku naczelnej polskiej organizacji sportowej, kluby te zmuszone są wstąpić do „Śląskiej Żupy Footbalowej", by uzyskać możność rozgrywania ogólnych mistrzowskich spotkań. Kilkuletni pobyt w „Śląskiej Żupie", gdzie oba kluby w rozgrywkach zajmowały rok rocznie miejsca czołowe, był okresem wypróbowania swych sił i zdobywania cennych wiadomości z działu organizowania sportu.

Pod koniec roku 1930 powstaje trzeci z rzędu polski klub sportowy, P.K.S. „Siła" w Karwinie, jako sekcja Polskiego Towarzystwa Robotniczego Oświatowo-Gimnastycznego „Siła".

Dziesięcioletni okres pracy sportowej wśród zdemoralizowanej młodzieży powojennej był bardzo ciężki i obfitował w wiele różnych charakterystycznych momentów. Młodzież, wystawiona na szykany wrogo usposobionych pracodawców, za bezinteresowną pracę w polskich towarzystwach, narażała się na wiele nieprzyjemności i zniechęcała się. Szczytem w wynajdywaniu sposobów, celem pozyskania do czeskich organizacyj polskiej młodzieży, stał się moment, kiedy kierownictwa kopalń zaczęły uzależniać uzyskanie pracy na kopalni od wylegitymowania się członkowstwem czeskiej organizacji młodzieżowej. Nic więc dziwnego, że młodzież, wystawiona na tak ciężkie próby, traciła chwilami ducha i wytrwałość.

Wzmożony ruch sportowy rozpoczyna się od 1930 r. Wtedy powstaje też „Cieszyńska Żupa Footbalowa" z siedzibą w Karwinie, do której, prócz klubów czeskich, mogą wstępować kluby polskie.

W krótkim stosunkowo czasie (od 1930 do 1934 r.) w różnych formach powstaje aż 17-cie polskich klubów sportowych.

Najstarszy polski klub, PKS. „Polonia", w rozgrywkach o mistrzostwo „Żupy Cieszyńskiej" w roku 1933/34 zdobył jej mistrzostwo, kwalifikując się w ten sposób do dalszych rozgrywek w dywizji morawsko-śląskiej, gdzie jest jedynym polskim reprezentatem. Sukcesami temi pozyskał sobie PKS. „Polonia" nietylko społeczeństwo polskie, lecz również czeskie i niemieckie. Cieszy się on powszechnie opinją najlepszego klubu na Śląsku czeskim.

Reszta klubów, ze zmiennem szczęściem, walczy o pierwszeństwo w innych klasach „Cieszyńskiej Żupy". Ogółem w „Cieszyńskiej Żupie Footbalowej" zarejestrowanych jest 51 klubów. Z tego na polskie kluby przypada liczba 18, na czeskie — 33. Do liczby 18 dodać należy jeszcze PKS. „Polonia", który gra mistrzowskie mecze w dywizji moraw.-śląskiej i PKS. „Legja", który zarejestrowany jest w Żupie Śląskiej. Ogólna więc liczba polskich klubów sportowych na czeskim Śląsku wynosi razem 20 (stan w roku 1934).

Z chwilą potęgowania się i pomnażania ilości polskich klubów sportowych na czeskim Śląsku wyłoniła się potrzeba stworzenia naczelnej instytucji, któraby zrzeszała poszczególne kluby, organizowała ogólne zawody sportowe i zajmowała się pracą ogólno-organizacyjną na tym terenie.

Z inicjatywy kilku jednostek założono w roku 1931 „Związek Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji", z siedzibą w Karwinie. Początkowo praca Związku ograniczała się do posunięć ogólno-organizacyjnych. Dziś Związek, który zrzesza 20 klubów i liczy 2.200 członków, uważany jest w Czechosłowacji za najlepiej zorganizowane skupienie młodzieżowe w dziedzinie wychowania fizycznego na Śląsku, to też zdobył sobie ogólne poważanie i szacunek.

Ze względu na to, że kompetencja Związku rozciąga się wyłącznie na kluby sportowe i nie obejmuje wszystkich polskich towarzystw gimnastyczno-sportowych, wyłonił się obecnie projekt zorganizowania na terenie Czechosłowacji „Rady Wychowania Fizycznego", by w ten sposób zcentralizować wszystkie polskie organizacje, towarzystwa i kluby sportowe. Kwestja ta nie jest jeszcze narazie ostatecznie załatwiona, ale stworzeniu Rady Wychowania Fizycznego na tym terenie nic przeszkodzić nie zdoła.

Tak przedstawia się, w ogólnych zarysach, rozwój i organizacja polskiego życia sportowego w Czechosłowacji. *J. Ż.*

JAK ORGANIZOWAĆ ZAWODY SPORTOWE

ZNACZENIE ZAWODÓW

W pracy sportowej doniosłą rolę odgrywają zawody. Są one sprawdzianem postępów dla uczestniczących w nich, świadectwem sprawności organizacyjnej dla klubu, czy związku, przeprowadzającego je, oraz źródłem prawdziwych emocyj i przeżyć dla widzów. Dobrze przeprowadzone — spełniają doniosłą rolę propagandową i zyskują tysiące zwolenników organizatorom, natomiast źle zorganizowane, lub mało starannie — powodują zniechęcenie publiczności i uczestników.

Są zawody poważne i małe, takie, które skupiają uwagę nietylko bezpośrednich widzów, lecz także licznych sportowców całego państwa, są imprezy wewnętrzno - klubowe i wielkie międzynarodowe, bez względu jednak na ten, czy ów ich charakter, warunkiem powodzenia każdej imprezy będzie sprężysta organizacja.

Gdzież kryje się tajemnica powodzenia, co wpływa na dobry nastrój widowni, jakie środki muszą być zastosowane, aby widzowie, opuszczając stadjon, pływalnię, czy tor kolarski, opuszczali je z uczuciem zadowolenia. Nie ulega kwestji, że w znacznej mierze przyczynia się do tego wysoki poziom sportowy zawodników, czynnik rywalizacji i niepewność ostatecznego wyniku, jednak bez dobrej organizacji wszystkie te naturalne walory mogą być łatwo zaprzepaszczone.

Są zawody, stawiające organizatorom duże wymagania (lekka atletyka, kolarstwo i t. d.) i są wreszcie takie, gdzie wystarczy w zupełności jedna osoba (np. sędzia piłkarski), aby niemi należycie pokierować.

W rozważaniach dzisiejszych zajmiemy się organizacją zawodów lekko - atletycznych, wymagających większego aparatu organizacyjnego, jednak uwagi te będą mogły mieć zastosowanie także do wszelkich innych imprez sportowych.

PLAN ZAWODÓW

Plan zawodów musi być opracowany w najdrobniejszych szczegółach, a następnie winien on być konsekwentnie przeprowadzony. Zawody przeprowadzone bez planu będą wykazywały szereg braków, usunięcie których w ostatniej chwili często okaże się niemożliwe. Plan ten musi obejmować wszystko, a więc zarówno część techniczną, jak administracyjną i sportową.

PRZYGOTOWANIE TERENU

Jeżeli już mowa o stronie technicznej, to wypadnie poświęcić parę słów przygotowaniom terenowym. Jest to rzecz bardzo ważna. Źle przygotowany teren (czy to będzie bieżnia, czy tor kolarski, czy inne urządzenie) wpływa często ujemnie na poziom wyników

i tem samem osłabia zainteresowanie publiczności.

Również wszelkie niedokładności w pomiarach i t. p. powodują niejednokrotnie chaos i zamieszanie i podrywają autorytet organizatorów. Prace te muszą być ukończone zawczasu. Najpóźniej w przeddzień zawodów wszystko powinno być sprawdzone, a drobne braki, jakie się jeszcze zauważy — usunięte.

Łączy się z tem sprawa sprzętu pomocniczego. Winien on być conajmniej na 2 godziny przed zawodami na właściwem miejscu. rozstawiony w odpowiednich punktach, przyczem nie wolno zapominać o najmniejszych drobiazgach.

Ileż to kłopotu i zdenerwowania kosztuje organizatorów, gdy braknie jakiegoś przedmiotu (np. czasomierza lub pistoletu startowego). Jeżeli zawody się opóźniają lub przedłużają, to przyczyna tego tkwi nieraz w tem. że zapomniano o jakimś nawet drobnym szczególe.

Strona administracyjna zawodów jest niemniej ważna. Dobrze zorganizowane kasy — personel kontrolny, sprężysty gospodarz, czuwający nad całością i regulujący szybko i taktownie wszystkie nieporozumienia i konflikty, to wszystko nie jest bez znaczenia, zwłaszcza wówczas, gdy się ma do czynienia z większym napływem publiczności.

KIEROWNICTWO ZAWODÓW

Stroną sportową zajmiemy się szerzej. Tu na pierwszy plan wybija się kierownictwo zawodów. które musi spoczywać w rękach jednostki, obdarzonej dużem poczuciem odpowiedzialności i zdolnościami organizacyjnemi. Jak dobry reżyser w teatrze, taksamo dobry i sprężysty kierownik zawodów może uczynić widowisko ciekawem i zajmującem, lub nudnem i bezbarwnem. Dobór odpowiedniego kierownika zawodów — to połowa powodzenia.

Kierownik pracujący z myślą o przysłości musi przedewszystkiem dbać o to, aby zawody rozpoczynały się punktualnie i kończyły we właściwym czasie. Wszelka zwłoka powoduje niezadowolenie widzów i psuje plan ogólny. Wychowawczy moment punktualności jest tak doniosłego znaczenia, że nie można nie podkreśiić z całym naciskiem tej strony zawodów.

Drugą niemniej ważną sprawą jest zgranie się komisji sędziowskiej. Takt, umiar, a przytem stanowczość w żądaniu od poszczególnych kierowników sprawnego i szybkiego działania — oto zalety, któremi się musi wykazać kierownik, jeżeli chce przeprowadzić zawody we właściwym czasie. Musi on więc czuwać nad tem, aby każda następna konkurencja. która jest w planie, była przygotowana przez odnośnego kierownika, zanim się jeszcze poprzednia nie skończyła. Stwarza to płynność akcji — widzowie nie są narażeni na długie i nudne pauzy i zawody stają się tem samem bardziej interesującemi. Odnosi się to również do zawodników, którzy muszą być wywołani zawczasu, tak, aby wszelkie czynności przygotowawcze do najbliższego punktu mogły być wykonane bez pośpiechu i w czasie. poprzedzającym właściwą konkurencję.

PORZĄDEK NA BOISKU

Wzorowy porządek na boisku i bieżni — to dalszy warunek dobrze zorganizowanych zawodów. Gromadzenie się w jednym punkcie zbędnych sędziów, bezładne krążenie po bieżni i boisku zawodników. czy fotografów. to wszystko stwarza obraz chaosu i jest powodem niezadowolenia widzów, a zarazem utrudnia pracę kierownictwu. Zasadą powinno być. że tylko przeprowadzający daną konkurencję sędziowie są na miejscu i tak samo zawodnicy niestartujący w danym momencie winni przebywać poza obrębem boiska.

INFORMOWANIE WIDZÓW

Sprawne informowanie widzów o przebiegu zawodów — to jeden z najbardziej zasadniczych warunków sprężystej organizacji. Oczywiście środki techniczne informowania będą różne i zależne od charakteru widowiska. Na małych zawodach wystarczy tuba i wywoływacz. obdarzony donośnym głosem.

na większych — bardzo celowem będzie zainstalowanie na trybunach megafonów.

Zapełnianie wszelkich przerw dobrze dobraną i ciekawą treścią sportową, podawanie bezpośrednio po ukończeniu każdej konkurencji dokładnych wyników, wczesna zapowiedź następnych punktów programu i krótkie informacje, dotyczące startujących, łącznie z ogłaszaniem rekordów Polski oraz danego państwa — oto główne składniki dobrze przeprowadzonej służby informacyjnej.

Jeżeli do tego dodamy uroczysty charakter zawodów (zwłaszcza większych), będziemy mieli obraz ciekawie przeprowadzonej całości.

T. Kawalec

SPORTOWCY POLSCY O KTÓRYCH MÓWIŁ CAŁY ŚWIAT

Drugim mistrzem świata Polakiem, jakiego, poza Kiecałem, spotykamy w historji nowoczesnego pięściarstwa, był Jan Leski, walczący pod pseudonimem Johnny Buff. W r. 1921-ym dzierżył on równocześnie szampjonat świata wagi koguciej i szampjonat Ameryki wagi muszej, co nietylko dowodzi wysokiej klasy zawodniczej Polaka, ale jest wogóle niezwykłym w dziejach boksu wyczynem.

Karjera sportowa Leskiego nie była tak wspaniała, jak karjera „Zabójcy z Michiganu" i nie zawierała w sobie tylu dramatycznych, a porywających momentów. Nie należy jednak sądzić, że „Buff" dostał się na tron bokserski przypadkiem, wskutek jakiegoś szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Naodwrót, zdobył on oba zaszczytne tytuły przy konkurencji niezmiernie silnej, groźnej zgoła wyjątkowo. Na kongresie amerykańskiego boksu zawodowego Leski pojawił się w r. 1919-ym i z miejsca zetknął się z najlepszymi zawodnikami, jacy wówczas walczyli. Z rąk jego ponieśli porażki Midget Smith, „Little" Jack Sharkey, późniejszy mistrz świata Abe Goldstein, słynny w Europie Charles Ledoux i wielu, wielu innych.

Mistrzostwo U. S. A. wagi muszej uzyskał Polak, nokautując w rewanżowej walce Abe Goldsteina, a mistrzostwo świata wagi koguciej — zaledwie w sześć miesięcy później (23 września 1921), zwyciężając ówczesnego szampjona Pete Hermana. Sądzone mu było niestety królować bardzo krótko, bo zaledwie jeden rok. Trudno — odebrali mu tytuły pięściarze tak wielkiej miary, że nie może mu to przynosić ujmy. Szampjonat U. S. A. wydarł mu fenomenalny filipińczyk Pancho Villa, a szampjonat świata — równie znakomity Joe Lynch.

Oprócz tych dwu oficjalnych mistrzów świata w boksie: Kiecala i Leskiego, poszczycić się możemy całą armją polskich bokserów, którzy, choć nie osiągnęli szczytu, byli podziwiani i wielbieni przez tysiące widzów, a wysoko cenieni i klasyfikowani przez wybitnych fachowców.

Nie będziemy tu wymieniali wszystkich, poznamy Czytelników jedynie z osobami, które dla sławy polskiego imienia zdziałały najwięcej. Jeżeli idzie o pięściarzy młodszej daty — będzie to zresztą tylko przypomnienie, gdyż niewątpliwie ich nazwiska są wszystkim sportowcom dobrze znane.

Niewiele brakowało, aby opuszczony w r. 1910-ym ze śmiercią Kiecala tron bokserski świata wagi średniej zajął znów Polak Piotrowski, występujący jako „Sailor" Petroskey. Po szeregu świetnych zwycięstw był on jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu i uniemożliwił mu dopiero jego zdobycie pogromca Carpentiera Frank Klaus, który eliminację z Piotrowskim wygrał w 20-tu rundach na punkty.

W latach 1917 — 1921 święcił znów niebywałe triumfy „Soldier" Bartfield słynny fenomen wytrzymałości, który zdumiewał całe Stany Zjednoczone, walcząc w trzech kategorjach jednocześnie. Pokonali go jedynie bok-

serzy nieliczni i to najwyższej klasy, m. in. czterej ówcześni mistrzowie świata Benny Leonard, Ted Kid Lewis, Mike O'Dowd i Harry Greb, wszyscy zresztą tylko na punkty.

Pierwszy i jedyny raz padł Bartfield k. o. dopiero w r. 1923-im, już przy końcu swojej karjery.

W r. 1932-im kolosalnym rozgłosem i popularnością cieszył się w Ameryce znany doskonale w kraju Edward Ran. Przechodzi on w chwili obecnej duży spadek formy, co, łącznie z całym szeregiem innych okoliczności, spowodowało ostatnio liczne jego klęski i spadek w tabelach klasyfikacyjnych.

Skoro jednak mowa o sportowcach polskich, których podziwiał świat, musimy tu choć w kilku słowach podnieść raz jeszcze wielką rolę propagandową, jaką bokser ten odegrał za Oceanem. Przed trzema laty Ran stawiany był na 5-tem miejscu w świecie, w kategorji półśredniej i almanachy amerykańskie, zawierające spis najpopularniejszych ludzi w U. S. A. podawały jego imię, obok dwu tylko jeszcze polskich nazwisk: Paderewskiego i Poli Negri!

W tym samym czasie co i Ran, podbijał serco sportowej Ameryki Stanisław Poreda, którego szczytowa forma przypadła również na r. 1932-gi. Pokonał on wtedy takich asów, jak Ernie Schaaf, Primo Carnera, Tommy Loughran, a przedtem jeszcze Niemca Schenrata, Johnny Risco i wielu innych.

Rok ubiegły był znowu świadkiem wielkiego triumfu Tadeusza Jarosza, który zdobył szampjonat U. S. A. w wadze średniej, oraz Henryka Dublińskiego, odnoszącego wielkie sukcesy w wadze lekkiej, a potem w półśredniej.

Ostatnio jedną z największych rewelacyj amerykańskiego boksu jest Risco - Pyłkowski, pogromca Jarosza, klasyfikowany na 4-ej pozycji wśród najlepszych pięściarzy świata wagi średniej.

Polski boks rozwija się, rozrasta z roku na rok i poszczycić się jest już w stanie wcale pięknym dorobkiem. Chlubiąc się swemi wynikami, budzącemi w świecie respekt dla polskiej pięści, powoływać się może i powinien na czyny tych, którzy jeszcze przed jego zaistnieniem zdobywali na obcych arenach rozgłos i najwyższe uznanie tych, co zdobywają je w chwili dzisiejszej.

Tradycję na tem polu mamy doprawdy bardzo piękną, mamy własne polskie wzory pięściarzy — bokserów, o których wspomnienie troskliwie winniśmy zachowywać, bo nam ich niejeden naród zazdrości.

Al. Reksza

MORALNOŚĆ W BOKSIE

Jakże często słyszy się — nie tylko w boksie, ale wogóle w sporcie — o wyniku „niesprawiedliwym", powstałym zasadniczo z dwu przyczyn: spowodu złego sędziowania (stronniczy sędzia), albo poprostu spowodu t. zw. pecha. Mówi się wtedy: „wygrała drużyna gorsza, tą „lepszą" pech wyraźny prześladował". Ale wróćmy do sędziego. Dla mnie osoba sędziego zawsze była bardzo niesympatyczna (mam tu na myśli siebie jako sportowca). Poprostu człek napatrzył się tyle na wygrane... przez sędziego mecze, że nawet i do tych „sprawiedliwych" ustosunkowywał się z wyraźną, daleko idącą ostrożnością.

Bo czyż może być coś bardziej wstrętnego, coś bardziej brudnego moralnie niż wszczepianie w szlachetną rywalizację sportową paskudnego szachrajstwa?

A widywałem — ba — nawet na meczach poważnych — domorosłych laików sędziowskich, którzy — niewiem czy z ignoracji, czy też ze złej woli — tak wyraźnie krzywdzili drużynę lepszą, że człowiek zaciskał pięści i gwizdał...

Są dziedziny sportu, gdzie trudno jest o sędziowanie stronnicze, poprostu sędzia ograniczony jest miarą czasu czy przestrzeni. Rolę kontrolerów spełniają tu stopery, metry, centymetry i t. p. Ale są z drugiej strony sporty, w których władza sędziego jest niemal monarchiczna, nieograniczona. Powodując się często osobistemi sympatjami, często i namową, wydaje on decyzje, sprzeczne ze stanem faktycznym — niesprawiedliwe. Może ze wszystkich gałęzi sportów — boks jest właśnie tym, w którym rola sędziego jest dominująca. Nic też dziwnego, że ciągle mówi się i pisze o tem, że sędzia mógł czy powinien wydać inne rozstrzygnięcie. Na tem tle dochodziło już nawet do międzynarodowych konfliktów sportowych.

Dotychczasowy system punktowania jest niesprawiedliwy i wymaga zasadniczej zmiany. Zawiodły pró-

by odbierania głosu decydującego sędziemu ringowemu, a zastępywania go dwoma grosami sędziów (każdy ze swej drużyny). Okazało się w praktyce, że obaj ci objektywni sędziowie punktują plusy dla swej pupilarnej drużyny, minusy zaś dla drużyny przeciwnika.

Trudno tu nawet wymagać od tych bezpośrednio zainteresowanych w zawodach — skrajnego objektywizmu. „Słynny“ Kankowsky z Budapesztu dał nam dowód, że metoda dwu sędziów jest ciężkostrawna i jako taka nie mająca celu istnienia. Mojem zdaniem system sędziowania winien być przedewszystkiem jawny, a po drugie sędziami powinni być ludzie postronni, niemający nic wspólnego z przynależnością do jednej z walczących drużyn. Wtedy będziemy mogli mówić o uczyciwem sędziowaniu.

Nic bardziej deprymująco nie działa na zawodnika, jak fakt uznania go pokonanym, gdy jest on faktycznym zwycięzcą. Jeśli sędzia meczów bokserskich ma być czynnikiem umoralniającym, dążącym do zachowania u walczących cech dżentelmenerji, musi przedewszystkiem sam być moralnym. Wtedy i sam boks stanie się moralnym, a wynik końcowy będzie rzeczywistym sprawdzianem umiejętności przeciwników.

W. O.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE I NA ŚWIECIE

POLSKA WYPRAWA NA KAUKAZ

Bawiąca obecnie na Kaukazie polska wyprawa wysokogórska, po trzydniowym pobycie w Ordżonikidze, wyruszyła samochodami, drogą wojenno-osetyńską, do miejscowości Sadon, zabierając sprzęt i 3-tygodniowe zapasy żywności. W Ordżonikidze opiekował się wyprawą specjalnie przybyły wicekonsul Rzplitej w Tyflisie, Głogowski. Z Sadon, po zorganizowaniu karawany zwierząt jucznych, wyprawa przejdzie przez wysoki grzbiet gór, do czoła lodowca Karaugon.

Po długotrwałych deszczach, wyjątkowo w tym roku obfitych, drogi podgórskie rozmokły, co utrudni transport. Grupa naukowa założy obóz u stóp lodowca Karaugon i rozpocznie prace w dolinie rzeki Uroch. Alpiniści polscy z obozów, założonych na lodowcu, zaatakują kilka szczytów grupy górskiej Adajhoch.

NOWY SUKCES POLSKIEGO LOTNICTWA BALONOWEGO

Przed paru zaledwie miesiącami lotnicy balonowi, kpt. Zbigniew Burzyński i por. Wysocki, ustanowili międzynarodowy rekord lotu na wysokość w otwartej gondoli, osiągając na balonie „Toruń“ (2.200 m. sześc.) wysokość 9.437 m.

Rekordziści, nie chcąc poprzestać na tym wyniku, czynili w dalszym ciągu przygotowania do następnej próby, aby osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty.

Ostatnio kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali z Legjonowa ponownie do lotu wysokościowego na balonie „Toruń“.

Lot udał się znakomicie. W ciągu niespełna 2 godzin lotnicy osiągnęli ponad 10 tys. metrów, bijąc w ten sposób swój dawny rekord lotu na wysokość dla kategorji balonów, do której należy „Toruń“.

Po godzinnym pobycie w stratosferze, gdzie lotnicy, poza normalnemi obserwacjami poczynili badania nad intensywnością promieniowania słońca oraz promieni ultrafioletowych — szczęśliwie wylądowali w okolicach Bochni. Całkowity lot trwał 4 godziny.

Zaznaczyć należy, że ostatni lot kpt. Burzyńskiego był trzecim zrzędu jego lotem stratosferycznym. Pierwszy lot kpt. Burzyński wraz z kpt. Hynkiem odbył w 1933 roku, osiągając 9.700 m. Wtedy z powodów formalnych lot nie został uznany za rekord międzynarodowy.

Dn. 27 marca r. b. kpt. Burzyński z por. Wysockim ustanowili oficjalny rekord międzynarodowy, osiągając 9.437 m.

Czy obecny rekord lotników zostanie zatwierdzony, jako międzynarodowy, będzie zależało od zbadania przyrządów pokładowych i od ich normalnego działania.

PRZEZ SPORT DO DOJRZAŁOŚCI NARODOWEJ!

WYPRAWA POLSKIEGO ALPINISTY DO KANADY I ALASKI

W Kanadzie bawi obecnie znany polski podróżnik i alpinista dr. Stefan Jarosz, który wyrusza w najbliższym czasie na zdobycie najwyższego szczytu górskiego Kanady, Mount - Robson (około 4000 m. n. p. m.). Przed paru laty dr. Jarosz wraz z polsko-amerykańskim traperem Leonem Koppą odbył podróż po Alasce, gdzie zbadał szereg nieznanych dotąd miejscowości. Polacy zaatakowali najwyższy szczyt Ameryki Północnej Mc. Kinley na Alasce. Po 22 dniach wejścia w najtrudniejszych warunkach spowodu burz śnieżnych, musieli zrezygnować ze zdobycia tego szczytu. Do tegorocznej swojej wyprawy dr. Jarosz przygotował się bardzo starannie i ma nadzieję, że wysiłek jego zostanie uwieńczony powodzeniem. Mount-Robson, który raz tylko został zdobyty przez ekspedycję kanadyjską, uważany jest za jeden z najtrudniejszych do zdobycia szczytów Ameryki Północnej.

Z Kanady dr. Jarosz udaje się na Alaskę, gdzie przeprowadzi badania nad lodowcem Romera, a pozatem spędzi szereg miesięcy na wyspie Kościuszki, którą pragnie dokładnie zbadać i nadać bezimiennym jej szczytom polskie nazwy.

SPORT POLSKI W CYFRACH

Rocznik Statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego ogłasza na podstawie danych Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego szereg ciekawych cyfr, ilustrujących rozwój sportu w Polsce w latach ostatnich.

Liczba sportowców zrzeszonych w związkach i stowarzyszeniach sportowych wynosiła dnia 1 stycznia 1935 r. — 735,800. Z tego mężczyzn — 600,000, a kobiet — 135.800.

W r. 1933 Polska liczyła 662,600 sportowców (550,000 mężczyzn i 112,600 kobiet), w r. 1932 — 615,700, w roku 1931 — 508,500, wreszcie w r. 1930 — 352,000 sportowców. W ciągu 5-ciu lat zatem liczba zrzeszonych sportowców wzrosła z 352,000 na 735,800 (przeszło 100 proc.).

Wzrosła również znacznie liczba urządzeń sportowych. W r. 1931 liczba hal gimnastycznych wynosiła 238, a obecnie 1,046. Boisk piłkarskich było w 1931 — 380, obecnie — 976. Liczba boisk do gier sportowych wzrosła z 570 do 4,415, liczba pływalń otwartych z 51 do 203, liczba pływalń krytych z 7 do 14, liczba przystani wioślarskich z 40 do 192, liczba ogródków jordanowskich z 46 do 110, wreszcie boisk lekkoatletycznych z bieżnią okólną mamy obecnie 496 wobec 302 w r. 1931.

Liczba osób, które zdobyły Państwową Odznakę Sportową, wzrosła (nie licząc wojskowych) z 17,600 w 1931 roku do 225,300 w 1934 roku.

Ciekawe są również dane odnoszące się do obozów letnich i kursów wyszkoleniowych. W roku ubiegłym zorganizowano 316 męskich kursów wychowania fizycznego, które zgromadziły 18,000 uczestników. Na męskich obozach letnich, w liczbie 97, znalazło się — 18,500 sportowców. Na 65 żeńskich kursach wyszkoleniowych liczba uczestniczek wynosiła 1,300, zato żeńskie obozy letnie zgromadziły 24,600 uczestniczek w 556 obozach.

NOWY REKORD POLSKI W SKOKU O TYCZCE

W Katowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszego polskiego średniodystansowca Kucharskiego. W zawodach tych pobito rekord polski w skoku o tyczce i rekord Śląska w biegu na 800 m.

Rekord Polski ustanowił Schneider (Pogoń — Katowice), osiągając w skoku o tyczce wspaniały wynik 3.97,5 mtr. A więc do czterech metrów brakło zaledwie 2,5 cm.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

O WYCHOWANIU FIZYCZNEM MŁODZIEŻY

„Zależy mi na tem, aby wychowanie fizyczne było upodobnione do innych przedmiotów. Musi być ułożona jakaś dyscyplina i wychowanie fizyczne powinno być pod nią podciągnięte".

KONKURS MUZYCZNY PAŃSTWOWEGO URZĘDU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

W celu ustalenia hymnu sportowego oraz marsza sportowego P. U. W. F. i P. W. organizuje przy pomocy Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych konkurs muzyczny.

Przedmiotem konkursu będą:

a) *Hymn sportowy* (ze śpiewem) skomponowany na orkiestrę dętą. Hymn ten będzie wykonywany przy rozpoczęciu poważniejszych zawodów sportowych, przeglądach i t. p. Słowa do hymnu sportowego winny być poważne, w miarę uroczyste, lecz jednocześnie pełne młodzieńczego optymizmu.

b) *Marsz sportowy* (ze śpiewem) dla junaków i sportowców. Marsz ten będzie używany przy defiladach, marszach i t. p. (pieśń marszowa). Słowa pieśni marszowej dla sportowców winny tchnąć pogodą, radością, hartem ducha, umiłowaniem sportu, a nawet wesołością.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. przeznaczył na konkurs następujące nagrody:

a) *złotych 1.500,* jako nagrodę łączną za muzykę i słowa hymnu sportowego.

W wypadku, gdyby muzyka i słowa hymnu sportowego nie stanowiły dostatecznie zwartej i jednolitej całości, Komisja Sędziowska może odznaczyć jedynie muzykę lub tylko słowa hymnu.

Przy tym podziale wartość pierwszej nagrody za muzykę hymnu wyniesie 1.000 zł., za słowa 500 zł.

b) *złotych 1.000,* jako łączną nagrodę za muzykę i słowa marsza sportowego. W myśl powyższej zasady, Komisja Sędziowska może zakwalifikować do I-ej nagrody tylko muzykę marsza sportowego, lub też tylko słowa.

W wypadku wyróżnienia jedynie muzyki, Komisja przyzna za marsz 750 zł.; wyróżniając jedynie słowa marsza, Komisja przyzna 250 zł.

W konkursie mogą brać udział zarówno pojedyncze osoby, jak i zespoły.

Prace na konkurs w postaci 3-ch jednobrzmiących egzemplarzy nut (na fortepian) z podłożonym tekstem słownym należy przesyłać pod adresem: P. U. W. F. i P. W., ul. Myśliwiecka 5, Warszawa.

Każdy egzemplarz nut musi być podpisany godłem autora lub zespołu autorskiego. Do nut należy załączyć zapieczętowaną kopertę, zaopatrzoną w to samo godło. W kopercie tej winny być podane: imię, nazwisko oraz dokładny adres autora lub autorów.

Komisja Sędziowska nie będzie rozpatrywała samych nut bez tekstu słownego lub samych słów bez muzyki.

Prace na konkurs można przesyłać do dnia 15 października 1935 r. Po tym terminie prace będą zwracane.

Do Komisji Sędziowskiej konkurs P. U. W. F. i P. W. zaprosi przedstawicieli sfer muzycznych, literackich i sportowych.

W wypadku nieprzyznania nagrody pierwszej lub pierwszych nagród w wymienionych działach konkursu — Komisja Sędziowska ma prawo rozdzielić ogólną sumę nagród na mniejsze nagrody.

SPORTOWCY POLSCY ZAGRANICĄ ZWYCIĘŻAJĄ

KLUB SPORTOWY „WARTA“ W KISZYNIOWIE

Polski Klub Sportowy „Warta“ (poprzednio „Polonia“) w Kiszyniowie rozegrał dnia 29 czerwca zawody piłki nożnej z drużyną elektrowni miejskiej z wynikiem 2:1 na niekorzyść „Warty“. Było to pierwsze publiczne wystąpienie polskiego klubu sportowego, który zaprezentował się, jak na młodą drużynę, zupełnie dobrze. Nadmienić przytem należy, że przeciwnicy uzyskali jedną bramkę z rzutu karnego.

Na podkreślenie zasługuje, iż drużyna elektrowni miejskiej gra w piłkę nożną zgórą od roku, podczas gdy klub „Warta“ poważnie trenował niecałe dwa miesiące.

SUKCES POLAKA W KURYTYBIE

W obecności kilku tysięcy widzów odbył się w Kurytybie bieg sztafetowy na ulicach miasta na dystansie 3.880 mtr., o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez „Liga Athletica Paranaense“. Zwyciężył w doskonałej formie zawodnik polski, Józef Wiśnik, członek „Junaka“, dystansując następnego zawodnika o 200 mtr.

Zawodnicy „Junaka“ zdobyli nagrodę przechodnią już poraz drugi. Puhar wręczony został „Junakowi“ przez prefekta miasta.

«KSIĄŻKA POLSKA W POLSKIM DOMU»

Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie mocno zadokumentował o nierozerwalności duchowego związku emigranta polskiego z krajem oczystym.

W chaosie olbrzymich zadań, jakie spadły na barki odrodzonej Polski, musiało się wyłonić jedno, jakie zapoczątkowały Światowe Zjazdy Polaków z Zagranicy i organizacje emigrantów polskich, a mianowicie: *uchronienie polskiego ducha emigranta i jego pokoleń od zupełnego wynarodowienia.*

Różne środki prowadzą do tego celu. Środki te wyłania i w czyn wprowadza Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Towarzystwu Międzynarodowego Handlu Książką Polską „Awangarda" przypada w udziale: *szerzenie kultury polskiej wśród emigracji zapomocą książki polskiej.*

Nic tak nic odzwierciadla całokształtu życia narodu, jak książka.

Polska pod tym względem nie stoi bynajmniej w tyle poza innemi narodami. Nasi autorzy zdobywali międzynarodowe laury i wprowadzili Polskę do rodziny narodów, których kultura stanęła na najwyższym szczeblu.

Posiadanie, czytanie i rozpowszechnianie książki polskiej na terenach zagranicznych równa się rozsiewaniu kultury polskiej wśród szerokich mas nietylko pochodzenia polskiego, lecz ludzkości całego świata.

Towarzystwo Międzynarodowego Handlu Książką Polską „Awangarda", jedyna tego rodzaju placówka w Polsce, z siedzibą w Warszawie przy ul. Przeskok 4, ma za zadanie ułatwić emigrantowi polskiemu rozpowszechnienie i nabywanie książki polskiej, obrazów,portretów, godeł, map i t. p.

„Awangarda" posiada nawiązane stosuki ze wszystkimi wydawcami książki polskiej.

„Awangarda" trzyma rękę na pulsie wszechpolskiego ruchu wydawniczego.

„Awangarda" będzie informowała emigranta polskiego o rozwoju literackiej twórczości polskiej.

„Awangarda" będzie szerzyła propagandę książki polskiej zagranicą.

„Awangarda" będzie wysyłała książki polskie i obrazy na zamówienia, skierowane do niej bezpośrednio lub pośrednio.

„Awangarda" będzie przedstawiała na życzenie kosztorysy bibljotek książki polskiej i obcej w przekładzie na polski.

„Awangarda" będzie oferowała indywidualnym nabywcom, stowarzyszeniom, organizacjom i bibljotekom komplety wybranych książek za minimalne ceny zbiorowe.

„Awangarda" będzie udzielała wszelkich informacyj o książce polskiej.

„Awangarda" będzie zabiegała o współpracę polskiej prasy na emigracji, organizacyj polskich i zainteresowanych jednostek.

„Awangarda" będzie utrzymywała kontakt umysłowy z Polakami zagranicą, drukując ich pamiętniki, utwory powieściowe lub naukowe, ogłaszając konkursy pisarskie dla Polaków zagranicą, wyznaczając za nie nagrody i t. p.

Popierajcie nasze szczytne cele szerzenia kultury polskiej za pośrednictwem wydawnictw polskich.

Panowie księgarze polscy zagranicą, pośrednicy książkowi, sprzedawcy portretów wybitnych Polaków, godeł, obrazów, czasopism oraz zainteresowani akwizytorzy zechcą skomunikować się z administracją „Awangardy" w celu nawiązania trwałego i korzystnego kontaktu.

Panowie bibljotekarze, prezesi towarzystw, kierownicy literaccy organizacyj polskich i t. d., proszeni są o podanie swych adresów w celu otrzymywania komunikatów „Awangardy".

Prasa polska zagranicą jest proszona o łaskawą współpracę z „Awangardą" dla dobra tego najtrwalszego wyraziciela myśli i ducha i życia polskiego — książki polskiej.

Pod hasłem: „Książka polska w polskim domu" złączmy się we wspólnym wysiłku rozpowszechnienia książki polskiej na terenach zagranicznych.

REKORD REKORDÓW

Nie wszyscy może wiedzą, że Walasiewiczówna jest posiadaczką 41 rekordów. Wśród tych rekordów osiem jest polskich, 8 kanadyjskich, 6 japońskich i 19 amerykańskich, a w tem 5 rekordów świata. Przyznać trzeba, że Walasiewiczówna jest prawdziwą rekordzistką rekordów.

POLSKA ODZNAKA SPORTOWA W RUMUNJI

Komitet Polskich Organizacyj Wychowania Fizycznego w Rumunji, przystępując do akcji P. O. S., wezwał wszystkich Polaków w Rumunji do ubiegania się o P. O. S. Już pierwsze próby zgromadziły bardzo wiele młodzieży i licznych przedstawicieli starszego społeczeństwa.

REDAKTOR NACZELNY — inż. JERZY GRABOWSKI
Biuro Prasy i Prop. Św. Zw. Pol. z Zagr.

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15